

Dzień, w którym zapłonęło Miedzno

W dwudziestoleciu międzywojennym w gminie Osie wybuchły dwa wielkie pożary – w kwietniu 1924 r. w Miedznie i w czerwcu 1938 r. w Osiu. O ile ten drugi jest sporej części mieszkańców gminy znany ze współczesnych artykułów prasowych, o tyle o pierwszym współcześnie niewiele wiadomo. Warto więc przypomnieć to tragiczne wydarzenie.

Ze względu na upływ ponad 100 lat od tamtego czasu, nie żyją już jego bezpośredni świadkowie. Na szczęście było ono relacjonowane przez pomorską prasę. I chociaż w relacjach pojawiają się drobne nieścisłości, prostowane najczęściej w kolejnych doniesieniach, to oddają one w miarę szczegółowo i zgodnie przebieg tej tragedii.

Silny wiatr i brak telefonu utrudnił pomoc

Obszerny opis zdarzeń przedstawił "Dziennik Pomorski" w numerze 100. z 29 kwietnia 1924 roku (we wszystkich cytatach pisownia oryginalna): *Wielkie nieszczęście nawiedziło wieś Miedzno. We wtorek był tam wielki ogień, spaliło się coś 17 domów mieszkalnych. Ogień wybuchł u Adrichów, a wskutek silnego wiatru przenosił się prędko z jednego budynku na drugi. Ponieważ to prawie wszystko domy drewniane i pod słomianym dachem, ztąd o ratowaniu nie było mowy. Jedynie dom masywny p. Smeji ostał się; niezawodnie dach by był też zajęty ogniem, gdyby nie zięć ich dekarz p. Hubner z Osia, który pomimo przenoszących się płomieni i gorąca stał na dachu zlewając go wodą, aż straż pożarna z Osia nadszła i p. H. zwołała. Ostatni podobno się mocno popalił i leży chory. Przybyła też sikawka z Czerska Świeckiego z sołtysiem Kneblewskim na czele do pomocy. Ogień wszczął się około południa, a w godzinę później stały wszystkie budynki w płomieniu. Są to wszyscy chałupnicy, wielu z nich nie zdołało nawet pościeli wyratować, jednemu z nich spaliły się 2 gęsi, które na jajach siedziały, innemu spaliła się świnia. Ludziska stracili prawie wszystko, bo ubezpieczenie z lat dawniejszych, jeżeli ktoś w niem był, nie ma wartości, a o podwyższeniu takowego rzadko kto myśli. Sołtys tamtejszy p. Chmarzyński z kowalem p. Felczykowskim mieli doć starań około ulokowania tylu bezdomnych pogorzalców. Na miejsce nieszczęścia przybył furmanką ks. Prob. Puppel, przed którym biedni pogorzalcy płakali, uskarżając się z powodu poniesionych szkód. Z większych gospodarstw jakich we wsi 9 będzie, nie spaliło się żadne, bo leżą w innej części wsi. Na naganę z powodu niehumanitarnego postępu zasługuje jeden z tamtejszych gospodarzy S., który wzbraniał się przyjąć na kilka godzin konie, przywożące straż pożarną z Osia. (...).*

W kolejnym numerze "Dziennik Pomorski" uściślił i uszczegółowił powyższy opis: *W sprawie pożaru w Miedznie otrzymujemy jeszcze następujące szczegóły: Ogień nie wyszedł od Adrichów lecz Adrychów. Jedni twierdzą, że z komina drudzy, że z parownika, jakie często napotyka się w podwórzach gospodarczych. Dla uzupełnienia korespondencji wypada zaznaczyć, iż skoro tu doszła wiadomość o pożarze w M. nasza sprawna dzielna straż ogniowa co tchu podążyła do oddalonej o 3 klm palącej się miejscowości.*

Jako pierwsi z końmi do sikawki, stanęli gospodarze p. Osicki i p. Glaza. Niestety dla zbyt silnego wichru, drewniane budynki w krótkim czasie ogień ogarnął tak, że tylko 2 domy zdołano uratować. Można powiedzieć, iż wkrótce pół wsi stało się pastwą płomieni, tu i ówdzie sterczą tylko gołe kominy. Bądź co bądź w podobnych nagłych niebezpiecznych wypadkach potrzebny jest na miejscu telefon. Tymczasem Miedzno go nie ma, albowiem następcy dawniejszego oberzysty i sołtysa F. ze względów oszczędnościowych takowy odmówili.

Wiadomość o popaleniu się i chorobie p. Hubnera nie była ścisłą. Pan H. wyszedł z niebezpieczeństwa cało i bez szwanku, a w przyszły wtorek odbędzie się ślub jego z panną Wandą Smejówną. Już najprzód zawołamy młodożeńcom Szczęść Boże! (...).

Ostatnie sprostowanie znajdujemy w numerze 107. "Dziennika Pomorskiego" z 8 maja 1924 r. *W sprawie nadesłanej korespondencji z Osia o wybuchu ognia w Miedźnie dnia 22 kwietnia donoszę następujące szczegóły. Nie wybuchł ogień u pana posiadziela Jana Adrycha, lecz u dzierżawcy p. Piotra Agatowskiego, który objął 17 domostw a 29 budynków. Nieprawdą jest, że z końmi do sikawki stanął najpierw p. Osicki z Osia do akcji ratunkowej lecz syn gospodarza p. Jana Adrycha z Miedźnia ze swemi końmi. Straż ogniowa stanęła do akcji ratunkowej natychmiast, ale wiele pomocy dać nie mogła, tylko budynek p. A. Smeji i p. Szarawiwki mogła uratować, którym niebezpieczeństwo zagrażało.*

W krótkiej notatce w numerze 102. "Słowa Pomorskiego" z 1 maja 1924 r. znajdujemy dodatkowe informacje m.in. o jednostkach straży pożarnej biorących udział w akcji ratowniczej. *Zamiast Czerska Świeckiego pojawia się Świecie. We wsi Miedźnie, w pow. świeckim szalał straszny pożar, który zniszczył 17 domów. Pożar wybuchł w południe i wskutek silnego wiatru rozszerzał się z szaloną szybkością, ponieważ budynki zbudowane były, z wyjątkiem jednego, z drzewa. Przywołano straże pożarne z Osia i Świecia, ale ich pomoc była niestety mało skuteczna. Straty są wielkie a przede wszystkim dotkliwe, gdyż pogorzelcy zaliczają się do ludności ubogiej, a płomienie zniszczyły cały ich dobytek. Ks. prob. Puppel zarządził składkę na pogorzelców.*

Z pomocą pogorzelcom ruszyli oscy parafianie i mieszkańcy sąsiednich gmin

Inicjatorem akcji pomocy pogorzelcom z Miedźnia był ks. Alojzy Puppel (1879-1939) proboszcz parafii Osie od 9 grudnia 1920 r. do czerwca 1928 r. Postać współcześnie niesłusznie zapomniana, ciesząca się ogromnym szacunkiem oskich parafian. Między innymi odnowił oski kościół parafialny, zakupił dzwon kościelny. To dzięki jego staraniom osiedliły się w Osiu Siostry Elżbietanki, które prowadziły ochronkę dla dzieci.

"Dziennik Pomorski" w numerze 122. z 25 maja 1924 r. poprzez swojego korespondenta terenowego donosił: *W sprawie akcji ratunkowej dla pogorzelców w Miedźnie była deputacja na czele z ks. Prob. Pupplem w województwie w Toruniu, oprócz tego za staraniem naszego ks. Proboszcza utworzył się komitet, celem ratowania biednych pogorzelców. Nasz czcigodny ks. Proboszcz czyni co w jego siłach, aby przyjść w pomoc pogorzelcom, których los jest godnym pożałowania.*

Energiczne zabiegi ks. Puppla przyniosły szybki efekt. Jak donosił pelpliński "Pielgrzym" w numerze 65. z 29 maja 1924 r.: *Pan Wojewoda Pomorski zezwolił na urządzenie kwesty publicznej i domowej przez zbieranie datków w pieniądzu i naturze u mieszkańców powiatów Świecie, Tuchola, Starogard, Gniew, Grudziądz miasto i powiat, oraz Chełmno w czasie od 1. 5 do 30. 7 b.r. na rzecz pogorzelców gminy Miedźnia w powiecie świeckim. Kolektorzy winni mieć listy ze stronami numerowanymi liczbą bieżącą zaopatrzoną pieczęcią urzędową miejscowej władzy policyjnej (pana wójta, burmistrza), która poświadcza jednocześnie ilość stron. Każdemu ofiarodawcy należy listę przedłożyć celem zapisania wysokości złożonej ofiary i pokwitowania własnoręcznym podpisem. Poleca się powyższą składkę dobroczynności społeczeństwa, gdyż potrzeba jest bardzo wielka.*

Już w kilkanaście dni po pożarze w prasie pomorskiej (np. w numerze 54. z 3 maja 1924 r. "Pielgrzym", numerze 112. z 14 maja 1924 r. "Dziennika Pomorskiego" czy też w numerze 113. "Słowa Pomorskiego" z 15 maja 1924 r.) ukazał się apel ks. Alojzego Puppla o pomoc dla pogorzelców. Zwraca w nim uwagę na brak ustalonego powodu pożogi.

We wtorek dnia 22 kwietnia br. wybuchł w Miedźnie (parafia Osie, pow. Świecie) z przyczyny dotąd nie stwierdzonej żywiołowy pożar, który podsycony strasznym wichrem

w tym dniu panującym w krótkim czasie 17 domów mieszkalnych wraz z przylegającymi budynkami gospodarczymi w perzynę obrócił. Najgorsza to, że nieszczęście dotknęło najbiedniejszych mieszkańców tej wioski, którzy nisko ubezpieczeni od ognia, utracili po największej części cały swój dobytek i tem samem materialnie zupełnie są zrujnowani. Nędza wśród bezdomnych pogorzalców straszna. Zwracam się tedy do serc ofiarnych społeczeństwa pomorskiego, prosząc o datki wszelkiego rodzaju na rzecz pogorzalców, jak odzież, bieliznę, obuwie, sprzęty domowe itd. Ofiary pieniężne proszę łaskawie przysyłać wprost do mnie lub na moje konto czekowe w P.K.O. w Poznaniu nr. 202 683.

Ks. Alojzy Puppel, proboszcz. Osie. Pomorze

W apelu zamieszczonym w "Słowie Pomorskim" po słowach: *sprzęty domowe i t.d.* dodano zdanie: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią (Mat. 5.7.).*

Do akcji pomocy pogorzalcem włączyli się też członkowie organizacji społecznych działających na terenie gminy Osie i gmin sąsiednich. Jako przykład posłużyć może opisana w numerze 77. "Pielgrzymia" z 26 czerwca 1924 r. inicjatywa Towarzystwa Młodzieży Polskiej w Osiu.

Drzycim. Tow. Młodzieży Polskiej z Osia odegrało dnia 15 b.m. na sali p. Szramkiego przedstawienie amatorskie "Ogniste Węgle" dramat historyczny w 5 aktach. Amatorzy odegrali poszczególne role bardzo dobrze, przy licznych udziałach gości tak miejscowych jak i sąsiednich parafii, pomiędzy którymi zauważono także ks. proboszcza i nadkomisarza kontr. skarbu z Osia. Czysty zysk został przeznaczony na pogorzalców w Miedźnie.(...).

Do licznych udziałów w akcjach charytatywnych zachęcała prasa pomorska, w tym np. w numerze 133. "Dziennik Pomorski" z 8 czerwca 1924 r. pisząc:

Drzycim. Tow. Młodzieży Polsk. z Osia pragnąc przyjść z pomocą pogorzalcem w Miedźnie, urządza w II Święto Ziel. Świąt na sali p. Szramkiego w Drzycimiu o godzinie 8 wieczorem przedstawienie amatorskie połączone z zabawą taneczną. Odegrany będzie 5-aktowy dramat historyczny "Ogniste Węgle". Rzeczą dzieje się na początku XVI. wieku; w akcie I na zamku w Hiszpanji, w akcie II i V na dziedzińcu zamkowym, w akcie III i IV przed pałacem w Oranie w Afryce. "Ogniste Węgle" odegrano w Osiu w dniu 27 lutego br. z wielkim powodzeniem. Ze względu na szlachetny cel prosi się o jak najliczniejszy udział.

To tylko kilka przykładów inicjatyw społecznych pomocy pogorzalcem w Miedźnie. Tragedia wyzwoliła w ludziach chęć pomocy, a jej konkretne efekty materialne i finansowe pomogły chociaż w części ulżyć poszkodowanym i pomóc im uwierzyć w dobro tkwiące w drugim człowieku.